

Czy śmiech to grzech

KATARZYNA RATAJSKA

Nie trzeba być od razu Freudem, aby zrozumieć, dlaczego ulubionym obiektem żarcików są otwory kończące układ trawienny, moczowy i płciowy. Czy można w ogóle znaleźć jakąś ogólną formułę dla tego, co śmieszy? Nie, to chyba nie jest możliwe. O istocie śmiechu wypowiedziano tyle wzajemnie sprzecznych z sobą sądów, że trudno byłoby je zliczyć. Zresztą mówią one raczej o autorach tych definicji, niż o samym problemie.

Fiodor Dostojewski uważał, że śmiech wywodzi się ze współczucia, inny rosyjski pisarz, Mikołaj Czernyszewski – że z poczucia wyższości. Zygmunt Freud doszedł do wniosku, że w śmiechu wyraża się stłumiona agresja. Fryderyk Nietzsche pisał: „Wiem najlepiej, dlaczego tylko człowiek potrafi się śmiać: tylko on cierpi tak bardzo, że musiał wynaleźć coś takiego jak śmiech”. Immanuel Kant twierdził, że chce nam się śmiać wtedy, kiedy oczekiwanie w napięciu zostaje rozładowane i nic złego nam się nie dzieje. Ktoś celuje do kogoś z pistoletu, pociąga za spust, człowiek z łufą przy skroni krzyczy w niebogłose – i okazuje się, że to zabawka, a nie prawdziwa broń. Wszyscy pokładają się ze śmiechu i tylko jakiś mądrała wzrusza ramionami: co w tym śmiesznego, jakiegoś głupoty i tyle.

Artur Schopenhauer był przekonany, że poczucie humoru polega na tym, aby w jasnych na pierwszy rzut oka słowach znaleźć całkowicie nieoczekiwany sens. Na przykład zdanie: „Tu spoczywa jak bohater ten, który wiele uczynił dla spoczywających wraz z nim” przywodzi nam na myśl pole bitwy, a gdy się okazuje, że to epitafium na grobie lekarza, śmiejemy się – oto chwila triumfu nad rozsądkiem, naszym wiecznym nadzorcą pilnującym, aby wszystko zrozumieć i wyrażać jasno oraz logicznie. Henri Bergson rozwija tę myśl: dowcip rozprawia się nie tylko ze stereotypowym rozumieniem tej czy innej frazy, ale ze stereotypami w ogóle, zwłaszcza gdy człowiek upodabnia się do automatu.

Ilustruje to obraz biesiady rodzinnej przy grobie: człowiek siedzący na ławeczce dwukrotnie wyciąga spod niej butelki z wódką, a kiedy sięga po raz trzeci, trafia mu w ręce butla z farbą. Bardziej subtelny przykład: obok zaangażowanego, żywo gestykułującego oratora staje druga osoba i dokładnie powtarza jego ruchy. Wtenczas efekt z patetycznego zmienia się w komiczny, bo jesteśmy przekonani, że wolna dusza człowieka powinna mieć swe własne, niepowtarzalne formy wyrazu.

Śmieszna okazuje się każda zaskakująca sytuacja, a także powtarzalność, seryjność. Śmiech wymaga, aby ludzie nie byli seryjnymi produktami. Blaise Pascal zauważył, że gdy jednocześnie zjawiają się przed nami dwie jednakowe osoby, sprawia to wrażenie komiczne.

Czasem wystarczy użyć stylu wypowiedzi nie pasującej do sytuacji – językiem handlowym albo wojskowym snuć opowieść o weselu, pogrzebie czy bijatyce w knajpie – i już mamy kupę śmiechu. Wszystkie te metody wzbudzania wesołości działają dopóty, dopóki nie poczujemy się zmęczeni ich seryjnością. Dowcip musi być niepowtarzalny.

Chętnie śmiejemy się z napuszonej obrzędowości, patetycznych rytuałów, zwłaszcza wtedy, gdy obciążone są sztafpą. W bajkach wielu narodów spotykamy jakiegoś „głupka”, który na pogrzebie się śmieje, a na weselu płacze. Na tym samym schemacie oparte są dowcipy o pedantach: żona daje mężowi listę zleceń, a kiedy omdlewa, mąż nie przychodzi jej z pomocą, gdyż tego nie ma na liście. Śmieszne jest to, co się powtarza, ale śmieszy też to, co postanowione „raz na zawsze”. Dowcip nie pozwala przywiązywać się do jakichś obowiązujących przepisów, które ogół ludzi traktuje jak wieczne, a przecież ważne są tylko chwile. W średniowiecznych klasztorach odbywały się tak zwane święta głupców, podczas których odprawiano nieprzystojne parodie liturgii pod hasłem: „Wszyscy jesteśmy ludźmi – beczkami, które mogą popękać pod



fot. Andrzej C. Leszczyński

naporem wina mądrości, jeśli to wino będzie stale fermentować w atmosferze cnoty i bojaźni bożej. Wino musi mieć dostęp do powietrza, aby się nie zepsuło. Dlatego pozwalamy sobie na ten dzień śmiechu i swawoli, aby potem z jeszcze większą nabożnością powrócić do obowiązków i służby na chwałę Pana”.

Wszystko, co zakazane, godne jest wyśmiania. Wszystko, co ukryte, godne jest ukazania oczom zdumionej publiczności. Życie wzięte pod obcas przez zbytnią surowość, wierzga i wyrzywa się na wolność, podśmiewając się ze świętości. Kiedy tacy żartownisie nie spotykają się ze zrozumieniem otoczenia, mogą popaść w neurozę. Ciągłe zadają sobie w myślach pytania: a co by było, gdyby teraz pociągnąć popa za brodę? A co by było, gdyby naszemu wodzowi na trybunie opadły spodnie?

Nie tolerują humoru silne egocentryczne emocje. Są zazwyczaj emanacją pragnienia doskonałości i dowcip, który wskazuje na jakieś braki oraz zaleca daleko idący dystans, jest ich śmiertelnym wrogiem.

Edward Stachura

PREFACJA

Zaprawdę godnym i sprawiedliwym
Słusznym i zbawiennym jest
Śmiać się głośno
Płakać cicho
Deszcz ustaje
Sady kwitną
I tego trzymać się trzeba

Zaprawdę godnym i sprawiedliwym
Słusznym i zbawiennym jest
Iść i padać
Z-padłych-wstawać
Przeszła wojna
Wstaje trawa
I tego trzymać się trzeba

Zaprawdę godnym i sprawiedliwym
Słusznym i zbawiennym jest
Śledzić gwiazdy
Grać na skrzypcach

Astronomia
I muzyka
I tego trzymać się trzeba

Zaprawdę godnym i sprawiedliwym
Słusznym i zbawiennym jest
Być uważnym
Pełnym pasji
Dobra wasza
Gwiżdżą ptaki
I tego trzymać się trzeba

Zaprawdę godnym i sprawiedliwym
Słusznym i zbawiennym jest
Żeby człowiek
W życiu onym
Sprawiedliwym
Był i godnym

Żeby człowiek
Był człowiekiem
Lecą liście
Szumi w lesie
Wiatr z obłoków
Warkocz plecie
I tego trzymać się trzeba

(Edward Stachura, *Missa pagana*)

POLSKI SKLEP „ZOFIA”

4007 KNIGHT STREET, VANCOUVER, V5N 3L9
TEL. 604-874-3338Filmy na kasetach wideo i DVD, CD, kosmetyki, zioła, kawa, słodczyce
DUŻY WYBÓR PRODUKTÓW DELIKATESOWYCHPACZKI DO POLSKI, na Ukrainę, Litwę, Łotwę, Czechy i Słowację - **pewnie, szybko, tanio**

EKSPRESOWY PRZEKAZ PIENIĘDZY

Godziny otwarcia: środa i czwartek od 10.00 do 17.00, piątek i sobota od 10.00 do 15.00

Zofia

Barbara i Stelian Kulig zapraszają